Piątka i Siódemka spojrzeli milcząco na Dwójkę. Ten zaś powiedział cichutko:

— Idzie o to, proszę panienki, że to miały być czerwone róże, a my przez pomyłkę zasadziliśmy białe. Gdyby Królowa dowiedziała się o tym, zaraz kazałaby nas ściąć. Widzi panienka, robimy, co możemy, zanim ona nadejdzie i... — W tej chwili Piątka, który wpatrywał się przez cały czas w przeciwległy kraniec ogrodu, wrzasnął:

— Królowa, Królowa! — po czym wszyscy trzej upadli twarzą na ziemię. Następnie rozległy się odgłosy wielu kroków. Alicja wytężyła wzrok pragnąc jak najszybciej ujrzeć monarchinię.

Najpierw szedł oddział żołnierzy. Byli oni zupełnie podobni do trzech ogrodników, podłużni i płascy, z tą tylko różnicą, że mieli zamiast pików wymalowane na tułowiach trefle. Za nimi postępowali bogato przyozdobieni diamentami dworzanie, po nich dziesięcioro dzieci królewskich, wesołych i rozigranych (cała rodzina królewska naznaczona była kierami). Potem szli goście, przeważnie Królowie i Królowe. Alicja dostrzegła pomiędzy nimi Białego Królika podnieconego i roztargnionego, zgadzającego się z góry ze wszystkim, co mówili jego rozmówcy. Przeszedł on tuż obok Alicji nie zauważywszy jej nawet. Następnie szedł Walet Kier niosąc na purpurowej poduszce z aksamitu koronę królewską. Na koniec kroczyli majestatycznie *KRÓL I KRÓLOWA KIER.*

Alicja nie bardzo wiedziała, czy powinna rzucić się na ziemię, tak jak to uczynili ogrodnicy. Przyszło jej jednak na myśl, że mały byłby pożytek z tego rodzaju uroczystych pochodów, gdyby wszyscy musieli na ich widok rzucać się na ziemię i z tego powodu nikt nie mógłby im się przyglądać. Stała więc spokojnie i czekała, co dalej nastąpi.

Kiedy orszak znalazł się tuż obok Alicji, Królowa spojrzała na nią surowo i zapytała Waleta Kier:

— Kto to jest?

Walet ukłonił się tylko i uśmiechnął miast odpowiedzi.

— Głupiec — rzekła z wściekłością Królowa. A potem



zwracając się do Alicji: — Powiedz, jak się nazywasz, moje dziecko.

— Nazywam się Alicja, proszę Waszej Królewskiej Mości — odpowiedziała Alicja bardzo uprzejmie, choć pomyślała sobie równocześnie: „Właściwie to tylko talia kart i nie ma powodu zbytnio się nimi przejmować".

— A kto to są ci tutaj? — zapytała Królowa wskazując na trzech ogrodników leżących plackiem wokół krzaka róży. (Trzeba Wam bowiem wiedzieć, że leżeli oni na brzuchach, a z tyłu pokryci byli tym samym wzorem, co cała talia kart. Królowa nie mogła więc odróżnić, czy są to ogrodnicy, żołnierze, dworzanie, czy zgoła jej własne dzieci).

— A skąd ja mogę wiedzieć? To nie moja sprawa — powiedziała Alicja, zdumiona własną śmiałością.

Królowa zrobiła się purpurowa z wściekłości, przez chwilę wpatrywała się w Alicję wzrokiem dzikiej bestii, po czym zawyła:

— Ściąć ją, ściąć ją natychmiast!

— Bzdura! — rzekła Alicja bardzo głośno i stanowczo i Królowa zamilkła.

Król zaś wziął swą małżonkę za rękę i rzekł nieśmiało:

— Zastanów się, kochanie, przecież to tylko dziecko.

Królowa odwróciła się gniewnie i zawołała do Waleta wskazując na ogrodników:

— Odwrócić ich natychmiast!

Walet dokonał tego nogą, jak gdyby nie chąc się pobrudzić.

— Wstawajcie! — wrzasnęła Królowa, a ogrodnicy zerwali się na równe nogi i zaczęli bić pokłony Królowi, Królowej, dzieciom królewskim i całemu orszakowi.

— Przestańcie w tej chwili! — zaryczała Królowa. — Można zbzikować od tych ciągłych pokłonów! — Następnie, wskazując na róże, zapytała: — Coście tu robili?

— Dopraszam się łaski Waszej Królewskiej Mości — rzekł pokornie Dwójka padając na kolana — próbowaliśmy...

— Już widzę! — wrzasnęła Królowa, która z wielką uwagą przypatrywała się krzewowi. — Ściąć ich!

Orszak ruszył tymczasem i tylko trzech żołnierzy pozosta-



LEWIS CARROLL *Alicja w Krainie Czarów* Polish translation (Illustrated by Olga Siemaszko) WARSAW, 1955 THE BURSTEIN COLLECTION Octavo